

## STANISŁAW TRZECIAK

ur. 1939; Łódź



Miejsce i czas wydarzeń	Brzozowica, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Świata w Ciemności - Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, dzieciństwo, Żydzi, życie codzienne, pomaganie Żydom, ukrywanie Żydów, zabawy dziecięce

### Wspomnienia z dzieciństwa o Ludce – ukrywającej się dziewczynce

[Czy pamiętam moment, kiedy Ludka pojawiła się u nas w domu?] Nie, bo przed nią jeszcze mama wzięła z domu dziecka dziewczynkę i ona miała rodziców, tylko oni tam czy nie mieli pieniędzy, czy nie mogli się nią zajmować, i wzięła tą dziewczynkę, no i ktoś zawsze tam był, więc mi to jakoś nie utkwilo w pamięci. Razem się bawiliśmy, to pamiętam, że razem chodziliśmy, razem... Ale kiedy, co, to jest trudno mi powiedzieć, bo to się rozmywa, te rzeczy. Zresztą ja z wojny pamiętam takie tylko, jakby ktoś zdjęcie zrobił, takie poszczególne klatki.

W tym wieku to się człowiek bawi, to są zabawy, to są jakieś zabawy w chowanego, o takie rzeczy. A nic więcej, bo to jest trudno zapamiętać. Nawet po wojnie, kiedy ja już byłem starszy, no to ona już była pannica wtedy, to ja byłem znowu za mały. I to tak jest. Ona bardziej z bratem, no bo brat był starszy... zresztą mama miała przystojnego bardzo brata, więc ona oglądała się za tym mamy bratem bardziej jak za nami wtedy już, po wojnie. No, pomiędzy mną a Ludką to był koło siedmiu, ośmiu lat [różnicy wieku]. To jest duża różnica. Jeszcze dziewczynka szybciej dojrzewa, to to wszystko jest jednak... Ja czym innym się zajmowałem wtedy niż ona. Ludka trafiła do nas w czterdziestym drugim roku, to ja miałem wtedy niecałe trzy latka.

Po pierwsze, myśmy na leśniczówce byli oddzieleni od wsi, więc nie było kontaktu dzieci ze wsi z nami. To było uwarunkowane wieloma względami, bo trzeba było nieraz pozacierać ślady po ludziach, którzy byli, więc nie można było utrzymywać stosunków ze wsią, no bo to groziło śmiercią. Bo ktoś się upił, coś powiedział i już z tego dalej mogła być poważna sprawa. Więc to się utrzymywało w takim... Myśmy nie chodzili na wieś. Bo to była za poważna sprawa, bo jak dziecko coś powie i ktoś usłyszy... Nad tym czuwała mama, żeby nic nie wyszło poza leśniczówkę. W czasie wojny też nie było kontaktów z dalszą rodziną, bo cała rodzina w Łodzi, a Łódź należała już do Generalnego Gubernatorstwa, więc była granica, więc nie można było się przemieszczać.

Myśmy wiedzieli, że Ludka jest Żydówką jako dzieci, tylko trzeba było nic nie mówić, to było tabu. Bo tak pytali mnie, czy myśmy się chwalili, że Żydówkę przetrzymaliśmy. Dla nas to nie było jakieś chwalenie, jako jakimś czymś specjalnym. To był odruch, że trzeba pomóc dziecku. To tylko tyle dla nas. A dla ludzi nieraz znaczyło, że trzeba się pochwalić tam...

[Czy między nami a Ludką było widać jakieś różnice kulturowe?] Tego nie powiem, bo trudno mi powiedzieć, czy... Bo w czasie wojny w Brzozowicy naszego kościoła nie było, więc to trzeba było jechać parę kilometrów albo do Trzebieszowa, albo do Kąkolewnicy, więc to też takie... Ja pamiętam kościół w Międzyrzecu, ale ona była wtedy na leśniczówce, a myśmy byli w Międzyrzecu, to pamiętam z tego czasu. A pamiętam co? Ambona była bez schodków, tylko były drzwi w ścianie. I ja zawsze się dziwiłem, jak ten ksiądz z tej ściany wychodzi. Bo sobie nie wyobrażałem, że z tyłu są schodki za murem. Ze ściany dla mnie wychodził. No to takie właściwie są rzeczy, że trudno powiedzieć mi o jej takim... ona też chyba była wtedy jeszcze za mała, żeby jakieś tradycje żydowskie pamiętać doskonale, bo przecież dla niej wojna też się zaczęła w 1939 roku. Bo weszli Rosjanie, zajęli Lwów. Więc już oni byli pod okupacją, już musieli też się tam pewnie kryć ze swoimi, bo przecież Rosjanie też tam walczyli z Żydami. Więc tutaj też pod okupacją była już w 1939 roku. Potem Niemcy znowu uderzyli na Rosję, znowu w ręce Niemców się dostali. I tutaj nie sądzę, żeby ona miała jakieś utrwalone takie religijne wiadomości, bo za mała jeszcze była wtedy, jak wojna się zaczęła, żeby dziecku utrwałać jakieś... No, tam, jak są obrzędy, to mogła pamiętać jakieś tam rzeczy, ale specjalnie to na pewno nie wiedziała dokładnie, jak to wygląda, z czym to się je, jak to się mówi.

Te nasze zabawy w chowanego pamiętam najbardziej, bo to było takie dla mnie interesujące wtedy, no bo się szukało, coś się działo, więc... Takie rzeczy, bo ja naprawdę... to jest tak odległy czas, że trudno nawet sobie wyobrazić jakieś rzeczy. To są takie wspomnienia, jakby ktoś zdjęcie jakieś zrobił, coś, jakiś fragment i potem trzeba gdzie go włożyć, czy tutaj, czy go tutaj włożyć? Nie wiadomo. To jest strasznie trudno... to nie jest tak, że... W ogóle dzieciństwo jak człowiek wspomina, to też nawet nie związane z sobą. To jak przyjechaliśmy do Sopotu, pierwszy dzień, co mnie ucieszyło? Że były takie ładne kamyczki do procy, okrągłe. To było najważniejsze dla mnie wtedy. Więc to naprawdę jest trudno coś powiedzieć po latach. Ale musiałem mieć jej twarz... utkwiała mi w pamięci, bo w Sopocie [po latach] poznałem ją od razu. Od razu. To nie ulegało wątpliwości. To jest Ludka.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-02-07, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Magdalena Nowosad
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"